

KAMIENIE PAMIĘCI

HISTORIE
ŻOŁNIERZY
WYKŁĘTYCH

Autor: Oskar Korobilis

Uczeń klasy 3
gimnazjum w Zespole
Szkół nr 4 im. Armii
Krajowej w Szczecinie



Bohater projektu: Pan Stanisław Pietrzykowski



MŁODOŚĆ

Stanisław Pietrzykowski urodził się w Krakowie 31 stycznia 1925 roku. W 1935 roku ojciec był oficerem lotnictwa. Został on przeniesiony do 6 dywizjonu na Wołyniu do Łucka. Ojciec zabrał go ze sobą i tam uczęszczał do szkoły powszechnej. Mieszkali w willi jednego z oficerów Legionów Piłsudskiego, gdzie zajmowali część budynku. Nie mógł studiować- wybuchła wojna, na którą wyjechał jego ojciec. Młody Stanisław musiał zacząć pracować. Miał bowiem młodszego brata, który miał wtedy zaledwie rok.

ŁĄCZNIK

W listopadzie 1942 roku składał przysięgę przed kapitanem rezerwy. Po jej złożeniu został mianowany łącznikiem między dowództwem w Łucku, a placówką AK na Antonówce Szepelskiej. Trwało to do 1944 roku, bowiem został pojmany przez ukraińskich SS, tzw. "Kruków Ukraińskich". Umieścili go w przedwojennej komendzie wojewódzkiej policji ogrodzonej wysokim, betonowym murem. Na szczęście udało mu się zbiec. Udał się do pobliskiej poczty wojewódzkiej, gdzie jako palacz kotłowni budynku mieszkał łącznik, który odbierał od Pana Stanisława informacje do innych dowództw. Przeczekał u niego do wieczora. Łącznik dał znak do dowództwa na Antonówce. Przysłali 2 "chłopaków" na koniach i zabrali go z powrotem na Antonówkę.

KRWAWA ŁUNA

Pan Pietrzykowski wstąpił do oddziału partyzanckiego "Łuna". Po przyjęciu tzw. „chrztu bojowego” , w którego skład wchodziły potyczki z Niemcami, otrzymali przydomek "Krwawa Łuna".

- „Krwawa Łuna” to kryptonim I batalionu 24pp. wchodzącego w skład zgrupowania „OSNOWA” 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.



TUŁACZKA...

Pewnego razu zostali otoczeni przez 2 dywizje pancerne w okręgu Włodzimierza Wołyńskiego. Dywizje te szły na wschodni front. Trzymali ich prawie miesiąc, ponieważ znajdowali się w kompleksie lasów i bagien, co uniemożliwiało swobodną jazdę czołgiem. Kiedy kończyła już się żywność, dowództwo podjęło decyzję o przedostaniu się ukradkiem do lasów poleskich. Oddział Krwawej Łuny zmuszony był zakopać część swojego uzbrojenia, gdyż było ono za ciężkie i zbyt hałaśliwe. Krwawa Łuna ubezpieczała tyły całej "kolumny". Gdy doszli do torów kolejowych zobaczyli, że na posterunku stoją niemieccy strażnicy. Część zdołała przebiec przez tory, ale zaraz Niemcy otworzyli ogień, co uniemożliwiło "Krwawej Łunie" i kilku innym żołnierzom przedostanie się do lasu. Zmuszeni byli cofnąć się z powrotem do lasów, gdzie spędzili następne 2-3 dni. Żołnierzy Krwawej Łuny było około 20, a resztę tj. 15-20 osób stanowili żołnierze z innych oddziałów. Dowództwo Krwawej Łuny podjęło decyzję o cofnięciu się do miejsca, z którego wyruszyli, bo Niemcy już za nimi szli.

Przybyli do Mańkowa, gdzie znajdowały się kolonie polskie. Rozdzielali ich po 2-3 do polskich domów. Pana Stanisława wraz z dwoma innymi żołnierzami przyjął wdowa. Pod łóżkiem była kłapa, która prowadziła do podziemnego schronu, przed bandami ukraińskimi. Siedzieli w tym schronie prawie miesiąc, do czasu, kiedy ruszyła ofensywa rosyjska. Gdy już wszyscy powychodzili ze schronów, to udali się na swoje ziemie.

I TUŁACZKI CIĄG DALSZY...

Pan Pietrzykowski wrócił na Antonówkę. Po dwóch dniach przyjechało NKWD i zabrało Pana Stanisława do Łucka. Przetrzymany był tam jeden dzień, a spać musiał w stodole. Było tam prawie 30 innych Polaków. NKWD przesłuchiwało Pana Pietrzykowskiego, który nie przyznał się, że należał do AK. Zdecydowano, że Pan Stanisław pojedzie do Ludowego Wojska Polskiego. Na drugi dzień pojechali na wschód do Żytomierza. Stamtąd pojechali do Lublina. Cały pułk Pana Stanisława został zakwaterowany w barakach. Bohater mojej pracy był na niebyle jakim stanowisku. Był szefem kompanii w Ludowym Wojsku Polskim.

Na początku października do Pana Stanisława przyszedł major NKWD w polskim mundurze, ale po polsku nie umiał powiedzieć ani słowa. Zaproponował Panu Pietrzykowskiemu, aby pojechał do Lwowa po umundurowanie zimowe. Pan Stanisław nie miał wyboru, więc poszedł za majorem. Okazało się, że zmierzają do budynku NKWD. Na drugi dzień przyjechał pułkownik Wojska Polskiego, który też był Rosjaninem. Zdecydowano, że wywiozą wszystkich żołnierzy AK do specjalnego pułku w Skrobowie. Komendantem tego obozu był pułkownik Kałasznikow. Przebywali tam całą zimę. Po buncie, który wywołali, przyjechało NKWD i wywiozło wszystkich do Lubartowa, a stamtąd, ze stacji kolejowej aż 500km za Moskwę do Stalingorska. Przewieźli ich na Wyżynę Moskiewską do kopalni węgla brunatnego. Było tam 35 tyś. Polaków- żołnierzy AK z terenów Lubelszczyzny. Mój bohater przebywał tam półtora roku. Wreszcie zaczęto ich puszcząć do domów. Odbywało to się w grupach po 100-150 osób. Po kilku "wypustkach", kiedy to zostali już sami oficerowie i podoficerowie w tym min. Pan Pietrzykowski przyjechało ukraińskie SS. NKWD wywołało pana Stanisława i zabrało go do swojej siedziby. Powiedzieli mu, że wróci do Polski.

UCIECZKA

Gdy dojechali na stację w Warszawie (dzielnica Praga) kolejarz powiedział Panu Pietrzykowskiemu, żeby uciekali, bo wiozą ich na Prusy. Pan Stanisław wraz z dwójką innych żołnierzy uciekli do kościoła. Postanowili, że muszą dostać się na dworzec zachodni, a stamtąd pojadą do Krakowa. Na moście jednak stacjonowali niemieccy żołnierze. Pan Pietrzykowski miał na sobie mundur i był pewny, że nie uda mu się przejść na zachodnią część Warszawy. Na całe szczęście niemieccy żołnierze nie zatrzymali Pana Stanisława, który bezpiecznie dotarł na dworzec zachodni.

Powrót do Krakowa

Na dworcu zachodnim w Warszawie wsiedli w pociąg do Krakowa. Ich kolejnym zmartwieniem był brak biletów i dokumentów. O 12:00 była kontrola biletów. Kontroler pomógł im, by bezpiecznie dojechali do końca. Na dworcu w Krakowie były 2 bramy- cywilna i wojskowa. Pan Stanisław wiedział, że jeśli przejdzie wojskową zostanie zatrzymany, a jego mundur rzucałby się w oczy przy bramie cywilnej. Pan Stanisław "schował" się za jakąś grupkę i ukradkiem przebiegł przez bramę. Za bramą pożegnał się z dwójką swoich towarzyszy i udał się w stronę domu matki.

Obecnie...

Pan Stanisław
Pietrzykowski mieszka w
Szczecinie. Był również
gościem w naszej szkole
podczas uroczystości
jubileuszu AK.



Działania podjęte podczas realizacji projektu:

- Udział w uroczystościach Tygodnia Żołnierzy Wyklętych
- Spotkanie z Panem Stanisławem Pietrzykowskim
- Udział w jubileuszu spotkania Armii Krajowej, gdzie gościem był Pan Stanisław Pietrzykowski
- Opracowanie strony internetowej

Spotkanie z Patronem

Spotkanie z patronem



▲ Uczniowie Zespołu Szkół nr 4 im. Armii Krajowej w Szczecinie uroczystością spędzili dzień poświęcony historii największej armii podziemnej II wojny światowej. Od kiedy szkoła otrzymała swe imię w 1995 r., ściśle współpracuje z żołnierzami AK. Uczniowie cenią te żywe lekcje historii, którymi nie mogą się poszczycić inne szkoły. Okazją do poniedziałkowego spotkania był obchodzony 14 lutego jubileusz 70-lecia Armii Krajowej oraz projekt poświęcony żołnierzom wyklętym, w którym uczestniczy młodzież. Uczniowie podczas spotkania wyrażali także niepokój, czy w wyniku połączenia ich szkoły z Zespołem Szkół Łączności placówka nadal pozostanie imienia Armii Krajowej. (el)